

Śmierć wielkiego marszałka Lin Biao

30 września 2023

Katastrofa

W nocy z 12 na 13 września 1971 roku rozegrały się w Pekinie niezwykle tajemnicze wydarzenia, które pozostają niewyjaśnione właściwie do dziś. Stolicę państwa środka przemierzały w tych godzinach wojskowe ciężarówki, zmierzające dosłownie we wszystkich możliwych kierunkach, jakby pozornie bez większego ładu i składu, a nawet w jakimś zupełnie niezrozumiałym chaosie, dla kogoś zupełnie postronnego, który takie właśnie zapewne na pierwszy rzut oka, acz całkowicie mylne wrażenie, odniósł, jako człowiek świata Zachodu, widząc to co się wówczas działo, a jednocześnie, kompletnie nie znając i nie rozumiejąc mentalności ludzi Wschodu.



Wielki marszałek Lin Biao

A na centralnym placu stolicy zwanym Tiananmen, nagle i niespodziewanie dla wszystkich, odwołano wszelkie próby z okazji zbliżającego się święta narodowego, czyli proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, przypadającego na dzień 1

października. A w końcu jeszcze tego samego dnia 13 września, odwołano i same uroczystości związane z 22 rocznicą proklamacji ChRL, co było sensacją niewiele mniejszą, od tego wszystkiego co działo się tego dnia w całym Pekinie, bo zdarzyło się po raz pierwszy od 21 lat.

Ówczesny premier Chin Zhou Enlai, wezwany w środku nocy do siedziby Wielkiego Sternika, zmuszony był odwołać mające odbyć się tego dnia w Pekinie, rozmowy z delegacją japońskich polityków, a w kilka godzin później osobiście ogłosił zakaz wszelkich lotów samolotów zarówno cywilnych, jak i wojskowych nad terytorium całych Chin, przez kolejne trzy dni. W kołach międzynarodowych dyplomatów, akredytowanych w Pekinie, zapanowała niezwykle konsternacja, ale i także nieznane dotąd ożywienie, spowodowane tymi niespodziewanymi dla nich, impresywnymi i bardzo gorączkowymi działaniami chińskich polityków i służb wszystkich rodzajów, odpowiadających za utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w całej stolicy. Na początku tych zaskakujących wydarzeń, jakie rozgrywały się wokół, w kręgach zachodnich dyplomatów, z powodu braku jakichkolwiek oficjalnych komunikatów na temat tego co się stało, zaczęła krążyć plotka, że przyczyną całego i niespodziewanego dla wszystkich zamieszania jest to, że sam Wielki Sternik znajduje się już w agonii i stąd właśnie te wszystkie nerwowe i nadal niezrozumiałe dla kogokolwiek posunięcia chińskich władz, jakie miały tego dnia miejsce w stolicy kraju, które zamiast zmniejszyć i tak już ogromne napięcie oczekiwania na wielką wiadomość, jeszcze bardziej je pogłębiały. A mimo to chińscy decydenci, jakby czyniąc to zupełnie świadomie, wcale nie spieszyli się z jakimikolwiek wyjaśnieniami.

Wreszcie po wielu długich godzinach, niekończącego się oczekiwania i rosnącego zdenerwowania, rząd Chińskiej Republiki Ludowej wydał w końcu, tak długo wyczekiwany przez wszystkich komunikat: „Dziś w nocy, w wypadku lotniczym podczas nieudanej próby ucieczki z Chin do Związku

Radzieckiego, w pobliżu Undur Khan, niedaleko Ułan Bator w Mongolii, zginął marszałek Lin Biao wraz ze swą żoną Ye Qun, i ich dwudziestokilkuletnim synem Lin Ligu, a także kilkoma innym zatwardziałyimi kontrrewolucjonistami, którzy planowali dokonanie zamachu na towarzysza Mao Zedonga, jak również zamachu stanu, celem obalenia legalnych władz i którzy także już od dłuższego czasu spiskowali przeciwko Komunistycznej Partii Chin. Kiedy jednak plany spiskowców się nie powiodły i zostały w porę wykryte, podjęli oni próbę ucieczki do Związku Radzieckiego. Ale samolot Trident Jet, którym podróżowali, rozbił się w Mongolii późną nocą, około godziny 1.50, 13 września 1971 roku. Towarzysz Mao Zedong został natychmiast poinformowany o całym zdarzeniu, gdy tylko otrzymaliśmy wiadomość o ucieczce człowieka będącego do niedawna, jednym z najbardziej zaufanych współpracowników towarzysza Mao Zedonga i dowódcą niezwyciężonej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej”.



Miejsce katastrofy samolotu

Później, by nadać całej oficjalnej narracji wszelkich znamion prawdopodobieństwa, w oficjalnych chińskich mediach opublikowano nawet zdjęcia zwłok ofiar tej katastrofy lotniczej, które były rzecz jasna... nie do rozpoznania, a które wykonali, jak oficjalnie oświadczano chińscy dyplomaci akredytowani w stolicy Mongolii – Ułan Bator. A jak potem oświadczyła strona radziecka – KGB, które mogło obejrzeć ciała

ofiar tej katastrofy, dzięki swoim przyjaciołom z mongolskiej służby bezpieczeństwa, „dziwnym zbiegiem” okoliczności, nie znalazło... żadnych szczegółów, które pozwoliłyby ponad wszelką wątpliwość zidentyfikować znalezione na miejscu tragedii zwęglone zwłoki człowieka, określanego jako Lin Biao, który był przecież wielokrotnie leczony w ZSRR, a najbardziej dokładnie w 1938 roku, kiedy rannego w ostatnich dniach, zwycięskiej dlań wojny z Japonią, kiedy osobiście dowodził oddziałami Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, leczono go wówczas w Moskwie.

Nasuwają się zatem w oczywisty sposób dwa proste pytania. W jaki zatem sposób, naprawdę zginął wielki marszałek Lin Biao? Kim była osoba, będąca ofiarą tej lotniczej tragedii, którą przedstawiono światu, jako marszałka, a którego postać Rosjanie ponad wszelką wątpliwość wykluczyli, jako kogoś, kto jeszcze do niedawna był w kierownictwie Chińskiej Republiki Ludowej drugą osobą po samym Wielkim Sterniku.



Mao Zedong i Lin Bao

Ale los ma to do siebie, że czasem płata takie „figle”, których ludzie nie są w stanie pojąć, a już tym bardziej zaakceptować, że rzeczywistość, może nie tylko przekraczać wszelkie ich wyobrażenia, iż świat nie jest takim, jakim pokazuje im się go w telewizji, ale różni się o 180 stopni, od

wszelkich ich osobistych zapatrywań i jedynie słusznych prawd wiary, jakie im wdrukowano do głów od kołyski. Dlatego nie są w stanie uwierzyć i zaakceptować faktu, że już od dziecka są oszukiwani we wszystkim i na każdym poziomie, przez całe swoje życie, i nie dlatego, że ktoś ich celowo na siłę okłamuje, ale dlatego, że nie są w stanie przyswoić prostej prawdy, którą najlepiej chyba ujął Marshall McLuhan pisząc, że: „Tylko małe sekrety muszą być strzeżone. Te naprawdę wielkie, trzymane są w tajemnicy, dzięki niedowierzaniu opinii publicznej”. A także: „Dawne dyktatury potrzebowały wysoce wykwalifikowanych kolaborantów, nawet na niższych poziomach kierownictwa, ludzi, którzy mogli myśleć i działać samodzielnie. W erze nowoczesnej techniki system autorytarny może sobie bez nich poradzić. Same środki komunikacji pozwalają zmechanizować pracę podległego kierownictwa. W wyniku tego powstaje nowy typ człowieka: bezkrytyczny odbiorca rozkazów”. I można jeszcze do tego stwierdzenia dodać, że również nowych, jedynie słusznych opinii i kreowanych na poczekaniu „faktów”.

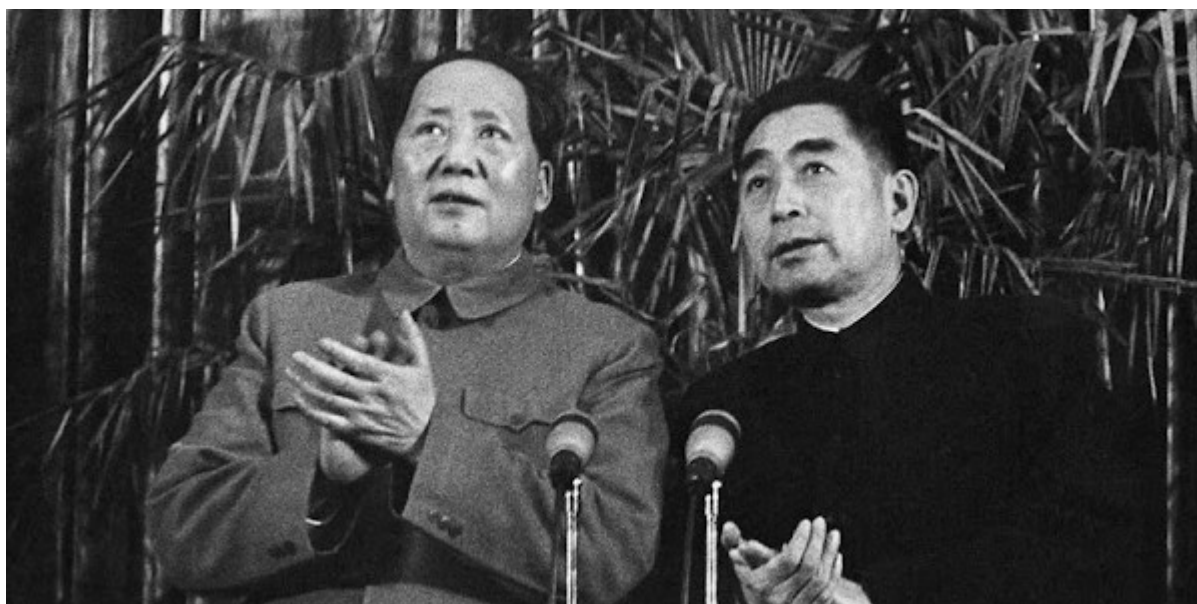
Dlatego pozwolimy sobie nie przyjąć ślepo za dobrą monetę, oficjalnego komunikatu chińskich władz, a spróbujemy sami podrażnić głębiej, w tej niewyjaśnionej do dziś sprawie, okrytej nieprzeniknionym całunem tajemnicy, bo być może ma ona drugie dno. I to o wiele bardziej intrygujące, niż to się komukolwiek wydaje. Dużo bardziej mroczne, od historii zawartej w formalnym komunikacie sprzed 48 lat, jako prawda objawiona dla mas, którą mają przyjąć i więcej już o niej nie dyskutować.

Ale my będziemy mimo wszystko przekorni i posuniemy się wbrew wszystkim dalej, nawet w głąb najciemniejszego lasu, skąd nie ma już drogi odwrotu.

Spisek

Dzięki armii i bardzo umiejętnemu podsycaniu nastrojów rewolucyjnych przez Lin Biao, Wielkiemu Sternikowi i jego

stronnikom udało się z pełnym powodzeniem przeprowadzić w Chinach wewnętrzną rewolucję, która zmieniła całkowicie zarówno ich kulturę, charakter, ale również i strukturę społeczną państwa środka. Po ponownym odzyskaniu w ten sposób pełni władzy Mao Zedong miał być za co wdzięczny wielkiemu marszałkowi, akceptując w 1969 roku po raz pierwszy w statucie Komunistycznej Partii Chin zapis, który mówił o Lin Biao, jako jego oficjalnym zastępcy i następcy w razie jego śmierci. Armia zaś otrzymała aż 52 procent miejsc w Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Chin, a w organach prowincjonalnych stałych komitetów rewolucyjnych ponad 70% stanowili wyłącznie wojskowi.



Mao Zedong i premier Zhou Enlai

W krótkim czasie pozycja marszałka Lin Biao stała się tak silna, że aż niebezpieczna, zagrażając już nie tylko pozycji samego Wielkiego Sternika Mao Zedonga, który nie bez powodu zaczął obawiać się wojskowego zamachu stanu i odsunięcia go od władzy, a wraz z nim, całej ówczesnej elity chińskiego, komunistycznego establishmentu. Jego obawy podzielali także wszyscy praktycznie decydenci z administracji cywilnej, wokół której narodził się polityczny sojusz, którego celem było, jak najszybsze zneutralizowanie Lin Biao i wszystkich jego stronników, a następnie całkowite pozbawienie ich jakiegokolwiek władzy i zarazem wszelkiego wpływu na nią, na

każdym poziomie.

Dlatego też sam Mao Zedong, wraz ze wszystkimi swoimi najbliższymi współpracownikami, rozpoczęli stopniową, acz nieubłaganą wojnę przeciwko marszałkowi, wiedząc że jeśli nie zdecydują się na drastyczne rozwiązania teraz, to sami staną się ich celem i to w niezbyt odległym czasie. Lin Biao marzył o tym, że tak jak Chruszczow zajął kiedyś miejsce Stalina, tak i on teraz zajmie w Chinach miejsce Wielkiego Sternika, jednak nie da się odsunąć od władzy tak, jak stało się to w przypadku Chruszczowa. I był gotów zrobić wszystko, żeby to teraz osiągnąć. Uznał, że nadszedł właśnie jego czas i nie cofnie się już ani kroku, od raz podjętej decyzji, być albo nie żyć. Jednak oprócz niego, był jeszcze ktoś inny, kto czyhał na sukcesję po Mao, a była nią trzecia żona samego Wielkiego Sternika Jiang Quing i jej fan – klub o nazwie „Banda Czworga”.

Jednak Lin Biao przeszacował swoje siły i gdy był już niemal w ogródku i gdy witał się już prawie z gąską, nagle ziemia zaczęła mu się usuwać spod nóg, w czasie obrad IX Zjazdu KPCh. Jego przyjaciel, współorganizator kampanii zheng feng w Yananie, teoretyk Chen Boda sprzymierzył się z nim i napisał mu tezy zjazdowe, które okazały się być początkiem końca Lin Biao i jego marzeń o władzy nad całym Chinami. Wszystkie bowiem zostały w całości odrzucone przez Mao, a tym samym ich autor Chen Boda i Lin Biao stali się idealnym celem ataków maoistów. Chenowi odebrano wszystko, a trzej jego tzw. „przyjaciele od serca” opuścili go wszyscy tego samego dnia. Obrzucany najgorszymi epitetami Chen Boda zniknął w ten sam sposób, w jaki kiedyś sam organizował podobne zniknięcia wielu innych, niewygodnych partii osób. A Lin Biao zrozumiał doskonale, tyle, że zbyt późno, że przez Chen Bodę, tak naprawdę to on był głównym celem tego skrzętnie, zawołanego spisku.

Tą dziwną partię chińskich szachów obserwował z nieskrywaną przyjemnością, trzymając się na uboczu, mały, bo niewielkiego

wzrostu, szczupły człowiek, ale za to będący uosobieniem ogromnej siły i potęgi, jaką skupiał w swoich rękach ale o tym wiedział tylko niewielki krąg wtajemniczonych ludzi, a był nim sam Duch we własnej osobie, z którym jeszcze się w tej historii spotkamy.

Od tej pory armia i partia obserwowały się wzajemnie, bardzo bacznie i jednocześnie nieufnie. A on sam wiedział doskonale, że jest ściśle obserwowany i nadzorowany przez ludzi z Gonganbu. W krótkim czasie zaczęto zmuszać najbliższych współpracowników Lin Biao do składania samokrytyki, i sterroryzowano ich tak skutecznie, że robili to niemal na wyścigi, oskarżając o wszystko co tylko możliwe, nie tylko Lin Biao, ale i siebie samych nawzajem, by ratować w ten sposób swe głowy. Następnie w krótkim czasie na powrót dokonano zmiany układu sił w Komisji Wojskowej KC i Pekińskim Okręgu Wojskowym. Za pomocą takich środków, będących w istocie wirtuozerską metodą terroru, aż do osiągnięcia oczekiwanego rezultatu, Mao osłabił pozycję swojego niedoszłego zastępcy, a potem jak dziecko, całkowicie wyeliminował go z gry. Grunt zaczął osuwać się spod stóp Lin Biao. A z urzędów zaczęły znikać jego portrety. Wkrótce zaś zniknąć miał on sam. Tylko jeszcze o tym nie wiedział i nawet nie domyślał się za czyją przyczyną dokona się jego anihilacja i kto będzie jej autorem. Ale pętla coraz mocniej zaczęła zaciskać się wokół jego głowy, a mrok gęstniał nad nim z każdym dniem, mieniając się ferią coraz bardziej przerażających barw, zwiastujących nadciągający, nieuchronny koszmar, którego nic już nie mogło zatrzymać i który skończy się jego śmiercią na skutek fatalnego błędu, którego przecież nie powinien był popełnić.

Duch

W niedzielę 12 września 1971 roku, Lin Biao wraz z żoną i sekretarzami wrócili do stolicy ze swojej rezydencji w nadmorskim Beidaihe, gdzie komunistyczni dygnitarze mieli swój kurort, mając bez wątpienia nadzieję na rozmowę z Jiang Quing.

Gdy nadszedł wieczór rodzina marszałka Lin Biao zebrała niektórych swoich oddanych ludzi w restauracji w parku Taoranting w Pawilonie Radości.



Kang Sheng (Duch)

Tego wieczora w doskonałych humorach spożywali na obiad świeże langusty. Rodzinny posiłek, wymiana miłych słów, stukot pałeczek z kości słoniowej. Jednak w pewnej chwili zasępiona mina marszałka Lin Biao, która kontrastowała w tym momencie z promiennym uśmiechem jego żony Ye Qun, gdy z zamyślenia, wyrwał go nagły i niespodziewany przebłysk odzyskanej świadomości, który w jednej chwili ukazał mu przed oczami, całkowicie zaskakujący dlań i zdumiewający ubiór kelnerów, którzy nie wiedzieć czemu... mieli na sobie białe uniformy, które w Chinach są przecież kolorem... ŚMIERCI, a na który, przez cały ten czas w ogóle nawet nie zwrócił uwagi! I to był ostatni błąd, jaki popełnił w swoim życiu, bo nagle na sali rozpętało się piekło.

„Kelnerzy” otworzyli bezpardonowy ogień z karabinów maszynowych do wielkiego marszałka Lin Biao, jego żony, syna i ich gości. Powietrze przecinały jedna salwa za drugą. W huku wystrzałów broni maszynowej, krzyk ofiar i uderzenie o posadzkę ich upadających ciał, przeszywanych kolejnymi seriami, dobijanych bez cienia litości, były praktycznie

niesłyszalne. I po minucie nagle wszystko ustało tak samo szybko, jak się zaczęło.

Gdy ucichł już huk strzałów i rozwiął się dym z luf karabinów szturmowych, żołnierzy z grupy uderzeniowej sekcji 37 Jednostki Specjalnej nr 8134 [1], do sali z wyrazem całkowitej obojętności na twarzy i nieodłącznym papierosem w dłoni, wszedł sam szef budzącej powszechną grozę służby bezpieczeństwa Gonganbu – mistrz Kang Sheng, który do tej chwili oglądał cały przebieg tej długo planowanej przez siebie egzekucji w pomieszczeniu obok.

Jego osoba budziła chyba jeszcze większe przerażenie, niż służba, na której czele stał od samego początku jej istnienia. Na własne oczy widziało go tylko niewielu, choć wszyscy wiedzieli, że istnieje. Większość uważała go za ducha, mityczną zjawę, która pojawia się w każdym miejscu i każdym czasie, spadając na swoich wrogów, niczym przysłowiowy grom z jasnego nieba. A nawet, że zdolny jest do pojawienia się w wielu miejscach naraz, siejąc paraliżujący strach i chaos w szeregach swoich nieprzyjaciół.

Kang Sheng zatrzymał się na krótki moment i z tym samym nieodgadnionym wyrazem zupełnej obojętności, jaki chyba od zawsze malował się na jego obliczu i zimnym, nieprzeniknionym spojrzeniu swoich oczu, patrzył na ciało człowieka, który jeszcze kilka minut wcześniej należał do nielicznego grona jego największych i najniebezpieczniejszych wrogów, a teraz martwy leżał u jego stóp niemal rozszarpany na strzępy kulami dum-dum, w ogromnej kałuży krwi.

Kang Sheng jeszcze raz zaciągnął się głęboko swoim ulubionym gauloisesem i wypuścił dym z płuc. Po czym wychodząc rzucił niedopałek obok zwłok marszałka Lin Biao i zniknął w ciemnościach nocy.

Autorstwo: Jacek Boki i Lidia Marks-Boki

Na podstawie książki pt. „Tajne służby Chin – 1927-1987”

Źródło: KresyWeKrwi.blogspot.com

Przypis

[1] Jednostka 8431 – licząca 12 tysięcy żołnierzy, podzielonych na 18 batalionów, odpowiadała za ochronę przywódców Komunistycznej Partii Chin w ich siedzibie – Zhongnanhai, czyli Nowym Mieście Zakazanym. Ludzi jednostki 8134 łączyło jedno: Wszyscy pochodzili z odległych prowincji Chin i nie czuli absolutnie żadnych więzi z mieszkańcami stolicy. Tym bardziej, że w ogóle nie mówili ich językiem. Nie mieli więc żadnych skrupułów.